

Dzięki „Pierwszej Szychcie” duża grupa osób zdobyła zawód i pracę

Ten pomysł się sprawdził

Bogumiła Hrapkowiez

Życzę wszystkim beneficjentom, żeby „Pierwsza Szychta” stała się dla nich codzienną szychcą – mówiła podczas marcowej konferencji, zamykającej realizację projektu pod tą nazwą, Ewa Pytasz, dyrektor katowickiego Ośrodka Kształcenia Samorządu Terytorialnego im. W. Pańki w Katowicach.

Katowicki ośrodek Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej był jednym z partnerów w tym unikatowym projekcie, który urodził się w Izbie Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach. Uczestniczyli w nim także Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach oraz Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność” w Katowicach.

Projekt już w przedbiegach uzyskał wysoką ocenę komisji przyznającej środki finansowe w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Znalazł się na 13. miejscu listy rankingowej obejmującej 425 wniosków dotyczących ułatwienia wejścia lub powrotu na rynek pracy osobom długotrwale bezrobotnym, mającym z różnych powodów trudności ze znalezieniem zatrudnienia.

Tylko 37 projektów z tej listy otrzymało dofinansowanie. Wyniki konkursu ogłoszono w listopadzie 2004 r.

Kilka pierwszych miesięcy poświęcono na przygotowania organizacyjne i zbudowanie partnerstwa. W grudniu 2005 r. zaczęto ten najważniejszy etap działań – szkolenia bezrobotnych.

Według wstępnych założeń miało w nich wziąć udział 150 osób, w tym 90 kobiet. W rzeczywistości w trzech kolejnych edycjach uczestniczyło ponad 170 osób, w tym 103 kobiety, bo to do nich w pierwszej kolejności, ale także do innych, dłu-

gotrwale bezrobotnych osób, był skierowany projekt.

A jego niezwykłość polegała m.in. na tym, że po raz pierwszy zdecydowano się zastosować rzemieślniczy system kształcenia zawodowego wobec osób dorosłych i to w różnym wieku, bo najstarszy uczestnik miał ponad 50 lat.

„Normalnie” nauka zawodu w zakładzie rzemieślniczym trwa dwa, trzy lata. W tym czasie uczeń zdobywa wiedzę ogólną i teoretyczną w zawodówce, w zakładzie odbywa praktyki, potem przystępuje do egzaminu czeladniczego. W przypadku „Pierwszej Szychty” okres nauki został skrócony do kilku miesięcy. Uczestnicy zakwalifikowani do projektu musieli „zaliczyć” 80 godzin szkolenia przygotowującego ich do wejścia na rynek pracy, następnie 264 godziny teoretycznych wykładów (odbywały się przez jeden dzień w tygodniu) oraz 800 godzin praktyki u rzemieślników. Potem mogli przystąpić do egzaminu czeladniczego.

Jedną z osób, które uczestniczyły w drugiej edycji szkoleń – trwającej od kwietnia do października ubiegłego roku – jest Liwia Ullmann z Mysłowic.

– Jako absolwentka liceum ogólnokształcącego, nie mogłam dostać żadnej pracy, więc postanowiłam zdobyć jakiś dobry zawód. Wybrałam fizjoterapię w Studium Policealnym „Profesja”, ale nie było mi łatwo, bo tam trzeba płacić za naukę. Cały czas szukałam więc jakiegoś płatnego zajęcia i któregoś dnia w urzędzie pracy zobaczyłam informację o projekcie „Pierwsza Szychta”. Proponowano m.in. naukę fryzjerstwa, które zawsze mi się podobało. I postanowiłam spróbować. Miałam ogromne szczęście, bo teorię fryzjerstwa wykładała nam utytułowana

mistrzyni, pani Małgorzata Ditrich. A na praktyczną naukę zawodu zostałam skierowana do salonu pana Józefa Dreinerta, który jest bardzo sławny, zasiada we władzach światowych organizacji fryzjerskich, jest międzynarodowym sędzią i trenerem naszej fryzjerskiej kadry narodowej. A przy tym jest bardzo życzliwym i wyrozumiałym człowiekiem – chwali swojego szefa pani Liwia.

Jest bardzo zadowolona, bo dzięki „Pierwszej Szychcie” wszystko w jej życiu zaczęło się sensownie układać. W krótkim czasie zdobyła aż dwa zawodowe dyplomy. W październiku skończyła naukę fryzjerstwa, zdała egzamin i uzyskała dyplom czeladnika. A w styczniu tego roku uzyskała dyplom specjalisty fizjoterapii, bo równocześnie kontynuowała naukę w studium „Profesja”.

– To się zawsze przyda, na razie choćby po to, żeby zrobić masaż domownikom – śmieje się posiadaczka dwóch dyplomów.

I kto wie czy już nie myśli chwilami o kolejnym, bo Józef Dreinert, nie ukrywa, że ma wobec niej pewne plany.

– Zdecydowałam się wziąć udział w projekcie „Pierwsza Szychta”, bo chciałam zbadać, jak w tym naszym tradycyjnym systemie kształcenia rzemieślniczego sprawdzają się dorośli. Dotychczas zawsze miałem uczniów po szkole podstawowej czy po gimnazjum. A dorośli wymagają innego traktowania. Ale każdy, kto się uczy zawodu od zera, musi znać swoje miejsce w szeregu. Przyjąłem dwie osoby. I jednej z nich, właśnie pani Liwii, zaproponowałem, żeby została w moim salonie na półrocznym stażu, który skończy się w maju. A że dziewczyna nieźle sobie radzi i podoba mi się jej podejście do obowiązków, więc jeśli bę-

Tygodnik

Śr. nakład 97444 egz.

Zasięg lokalny



Inni biorą z nas przykład

Michał Wójcik, dyrektor Izby Rzemieśniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach

„Pierwsza Szychta” została uznana za jeden z 12 najlepszych projektów spośród 107 realizowanych w Polsce w ramach EQUAL. Sprawdziła się w praktyce i może być wykorzystywana w różnych wariantach nie tylko w naszym regionie. Co prawda nie będzie już kolejnej, trzeciej edycji programu EQUAL, ale można ten projekt powielać, korzystając z możliwości dofinansowania

jakie daje Program Operacyjny Kapitał Ludzki. Sami złożyliśmy już w sumie 10 projektów z wnioskami o dofinansowanie do Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Katowicach i do Urzędu Marszałkowskiego. Chcemy realizować te projekty na terenach wiejskich, żeby umożliwić rolnikom zdobycie drugiego zawodu rzemieślniczego. Organizujemy też po całej Polsce seminaria dla



samorządów lokalnych i organizacji rolniczych, które chcą wykorzystać mechanizm zastosowany w „Pierwszej Szychcie” do realizacji podobnych projektów na swoim terenie. (not.bh)

Tygodnik

Śr. nakład 97444 egz.

Zasięg lokalny



dzie chciała zostać w firmie, to ją zatrudnię na stałe – mówi Józef Dreinert.

Mistrz niedawno wrócił z Fryzjerskich Mistrzostw Świata w Chicago, gdzie był jurorem, a teraz przymierza się do poszerzenia działalności swojego salonu w Katowicach Ochojcu o usługi kosmetyczne. I chce, żeby pani Liwia zdobyła umiejętności również w tym kierunku. Dziewczyna jest szczęśliwa i stara się nie zmarnować szansy, jaką zyskała dzięki „Pierwszej Szybcie”.

Oczywiście nie ona jedna. Mężczyzna, który uczył się zawodu u Józefa Dreinerta, też już znalazł pracę w Rybniku. I większość osób, które uczestniczyły w projekcie ma już pracę, albo odbywa staże – często u tych samych rzemieślników, u których zdobywały zawodowe szlify.

Wojewódzki Urząd Pracy przeprowadził badania ankietowe wśród uczestników projektu, po trzech miesiącach od zakończenia zajęć (objął nimi 108 osób, nie uwzględniając jeszcze ostatniej edycji). Okazało się, że tzw. efektywność szkoleń sięga 70 procent,



Liwia Ullmann bacznie się przygląda, jak nad fryzurą klientki pracuje mistrz – Józef Dreinert

to znaczy, że taki odsetek uczestników w ich wyniku zdobywa pracę. Z kolei 90 procent tych, którzy już pracują znalazło zatrudnienie właśnie w tych zawodach, w których się kształcili, takich jak: fryzjer, rzeźnik-wędliniarz, piekarz,

cukiernik, kucharz, lakiernik samochodowy, murarz, technolog robót wykończeniowych, instalator sanitarny, elektromechanik urządzeń chłodniczych, sprzedawca. A są to zawody poszukiwane na rynku pracy.

Tygodnik

Śr. nakład 97444 egz.

Zasięg lokalny

